



zaprobowana przez Hössea instrukcja dla S.S.-manów, która zwracała im uwagę, że mają przed sobą wrogów karków których nie powinni dopuszczać do siebie mniejsza niżeli 6 kroków, choć by się im wydawało, że to przyzwolici ludzkie. Gdy w obozie odbywała się jakaś większa egzekucja, przychodziła do Kantin-verwaltung kartka podpisana przez Hössea albo jego zastępcę spraw politycznych Gradnera, aby z okazji tak zwanych Sonderaktion wydać dla S.S.-manów pewną ilość papierosów i wódki. Zwykle każdy z S.S.-manów mający brać udział w egzekucji otrzymywał 20 papierosów i około 1/3 litra wódki. Na terenie obozu odbywały się często tak publiczne jak i nie publiczne egzekucje. Moim zdaniem każdy wyrok śmierci wykonywany w obozie musiał mieć aprobatę Hössea jako Komendanta obozu, a zdaje się również Gradnera jako zastępcy oddziału politycznego. Ze każdy wyrok śmierci musiał aprobować Hösse wnioskując z tego, że Hösse jako komendant obozu musiał wiedzieć co się w obozie dzieje, a nadto z tego, że znam konkretny wypadek więźnia obozu, 2 razy przeznaczanego na śmierć na którym nie wykonano jednak wyroku z powodu sprzeciwu Hössea. Więzien ten pracował u Hössea jako ogrodnik a nazywa się Dubiel Stanisław, i zamieszkuje w Chorzowie jednakże adresu jego nie znam. Przypuszczam, że więzien ten mógł by wiele powiedzieć o Hössee ponieważ pracował u niego w charakterze ogrodnika około 4 lata i żona Hössea traktując go dobrze opowiadała mu różne rzeczy nawet z prywatnego życia Hössea w domu.

Drugą osobą po Hössee w obozie był Hauptsturmführer S.S. Aumier pełniący obowiązki Lagerführera. Człowiek ten był sadystą, bił, kopał więźniów za byle co, a z początkiem 1940 roku widziałem z okna kark budynku w którym mieścił się Kantineverwaltung jak sibił on własnoręcznie wystrelił z pistoletu postrzeloną przez S.S.-mana żydówkę.

Zastępcą Hössea jako komendanta obozu był Grabner Walter Unterschutzführer S.S. który był Komendantem oddziału politycznego. Był to człowiek inteligentny, z zawodu prawnik, z pochodzenia Austriak, a nie mniej sadysta. Znęcał on się nad więźniami w ten sposób, że mówił do nich iż są skazani na śmierć gdy to nawet nie odpowiadało stanowi faktycznemu. Zwykle te wiadomości wypowiadał z uśmiechem na ustach. Było to wyrafinowane znęcanie moralne.

Zastępcą Lagerführera Aumiera był niejaki Schawra. Był to człowiek bardzo krzykliwy, bił również więźniów lecz nie znęcał się nad nimi jak inni.

Raportführerami w głównym obozie w Oświęcimiu byli Engelschar Eimerich, Schoppe, Fries oraz Palitzsch. Wszyscy ci Raportführerai byli ludźmi bez litosności, sadystami, bili i kopali więźniów. Oni w porozumieniu Aumierem wyznaczali kary cielesne w postaci wiessania na szupki i chłosty oraz umieszczaniu w bunkrach.

*Malin*

308

Kary cielesne wykonywali osobiście, publicznie na oczach specjalnie wprowadzanych więźniów na placu koło kuchni obozowej. Czasami dziennie wykonywali takich wyroków od 20 do 25.

Szczególnym sadytą, wyróżnił się Oberscharführer S.S. Palitzsch i najczęściej on wykonywał wyroki śmierci na placu straceń koło bloku 11-go nie publicznie. Do wykonawanie egzekucji używanym był obok niego niejaki Lachman Unterscharführer S.S. znający doskonale język polski i pochodzący prawdopodobnie z Poznania. Lachman był jednym z następców Gradnera z Wydziału Politycznego.

Przypominam sobie jeszcze, że zaraz po przybyciu do obozu gdy przebywałem na tak zwanej "kwarantannie" zetknąłem się z Unterscharführerem S.S. Plagge. Urządzał on z więźniami przez 12 godzin na dobę tak zwany "sport" który polegał na tym, że więźniowie musieli biegać dookoła, czołgać się, robić przysiadki, a on siedząc i paląc fajkę wydawał zarządzenia. Gdy ktoś tracił siły i nie mógł już wykonywać "tego sportu" Plagge podnosił się bijł i kopał więźnia.

Również przypominam sobie z początkowego okresu obozu Rapportführera nazwiskiem Hoessler który oznaczył się tym, że wrazie ucieczki jakiegos więźnia urządzał dla całego obozu tak zwane "stójki" polegające na tym, że wszyscy więźniowie musieli stać na baczność czasami przez okres 24 godzin, a on wyglądając z okna mówił "będziecie stać tutaj dopuki, dopuki nie znajdzie się ten co uciekł lub 300-tu z was nie podnie". Znamacząc, że słowa te wypowiedział Hoessler w czasie pierwszej stójki w obozie w sierpniu 1940r. która trwała 24 godzin. I później bywały stójki w obozie, lecz żadna tak długo nie trwała.

Nadmieniam jeszcze, że osobiście miałem jeden wypadek z Komendantem obozu Hbsem. Hbsse zauważył mnie mianowicie, że idąc do miejsca pracy zamiast ulicą skruciłem sobie drogę przez pole. Za to Hbsse nie dając mi możliwości tłumaczenia się kazał mnie osadzić w bunkrze w którym przebywałem 2 i pół dnia.

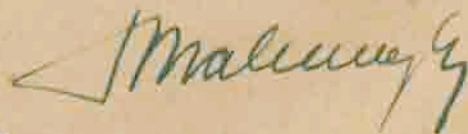
Jak już wyżej zaznaczyłem w czasie kilku ostatnich miesięcy pracowałem w charakterze buchaltera w administracji wszystkich przedsiębiorstwach gospodarczych na terenie obozu w tej zwanej "Deutsche Lebensmittelgesellschaft". Na tej funkcji miałem możność stwierdzić jakiego wysysku dopuszczali się Niemcy w stosunku do więźniów. Sama kantyna dla więźniów miała obrotu miesięcznego od 160 do 225 tysięcy marek. Towary przeznaczone dla tej kantyny wyceniano po-za kosztami administracyjnymi z 30 % zyskiem. W rzeczywistości jednak zysk ten był więcej niż o 100 % większy. Ten dodatkowy zysk pochodził stąd, że gdy na przykład kilo kapusty miało kosztować 1-ną markę to kupujący zamiast kila kapusty dostawał tylko garść kapusty.

309

W kantine dla więźniów nie było wagi, a krzywdząca obsługa więźniów była spowodowana zarządzeniami Englebrehta Fryderyka Unterschturmführ S.S. pochodzącego z Bawarii, który był szefem wszystkich kantin i placówek gospodarczych na terenie obozu. Dane co do obrotu o której wyżej wspomniałem odnosią się tylko do jednej kantyny a takich kantin było kilka. Wszystkie kantyny dla więźniów łącznie miały obrotu około 1 miliona marek miesięcznie z czego co najmniej 50 % stanowił czysty zysk.

Obecnie nie posiadam żadnych oryginalnych dokumentów obozowych a szczególności autentycznych bilansów. Bilanse takie miałem po wyjściu z obozu i przywiozłem je ze sobą do domu lecz zaginęły mi w czasie gdy wojska Sowieckie urządziło sobie w moim domu kasyno. Z pamięci jedynie mogę jeszcze podać, że obrót miesięczny wszystkich przedsiębiorstw gospodarczych na terenie głównego obozu w Oświęcimiu i obozów dodatkowych wynosił ~~określenie~~ od 2 miliony 200 tysięcy do 2 i pół miliona marek miesięcznie. Czysty zysk miesięczny tych przedsiębiorstw wynosił 320 do 380 tysięcy marek. Ogólny zysk był dlatego niższy niż zysk samych kantin dla więźniów, ponieważ niektóre przedsiębiorstwa prowadzone wyłącznie w interesie Niemców z własną kantiną dla S.S.-manów przynosiły tylko fikcyjnie minimalny zyski a w rzeczywistości duże dyficyty pokrywane z zasków z kantyny dla więźniów. Księgowo przeprowadzano to w ten sposób, że pewnym towarem obciążano kantinę dla więźniów chociaż ten nigdy kantiną nie był dostarczony lecz sprzedawała go kantyna S.S.-manów. Konkretnie wypadki które sobie przypominam a które w ten sposób księgowano dotyczyły 30 skrzyń po 40 tysięcy papierosów "Zora" oraz 2 wagony soków owocowych które przysłały ze Sudetów z miejscowości Freudental. Oczywiście wypadków tego rodzaju było więcej lecz nie pamiętam wszystkich dokładnie. Z tych oszukańczych machinacji prowadzonych przez S.S. było bardzo dobrze kilka rodzin niemieckich (około 25 osób) a nadto rodziny wszystkich oficerów S.S. którym Engelbrecht wydawał towary za darmo.

P. p. p.



Zakończono.

Sędzia Grodzki.

Protokolant.